

**Bruce Marriott, WWW.dancetabs.com, 30 czerwca 2013**

### **Bałtycki Teatr Tańca – Sen nocy letniej – Gdańsk**

Przyznaję, że byłem mocno zaintrygowany, gdy usłyszałem, że dyrektor artystyczny Bałtyckiego Teatru Tańca, Izadora Weiss, planuje zmierzyć się ze *Snem nocy letniej*. To Szekspir, dzieło niezwykle skomplikowane i co więcej, dwóch z największych światowych choreografów – George Balanchine i Frederick Ashton – stworzyło ukochane przez publiczność wersje. Ale zawsze przecież znajdzie się miejsce na więcej i do tego mamy jeszcze ukochaną partyturę Mendelssohna. Tu jednak czeka nas niespodzianka: Weiss postanowiła zamiast niej wykorzystać muzykę kompozytora, o którym nigdy nie słyszałem. Śmiałe posunięcie, które zaintrygowało mnie jeszcze bardziej. Serwis DanceTabs, znany wcześniej jako Balletco, recenzował już wcześniej kilka spektakli Bałtyckiego Teatru Tańca (BTT) i z oddali podziwiałem ich ducha w staraniach zaistnienia na arenie międzynarodowej oraz ich zainteresowanie tworzeniem współczesnych prac narracyjnych – co jest dziś raczej nietypowe. Nadszedł więc dla mnie czas, by zobaczyć zespół po raz pierwszy na własne oczy, wypróbować radości płynące z lotu Ryanaiem do Gdańska oraz polską gościnność.

Pierwszą rzeczą, którą należy zaznaczyć, jest fakt że Gdańsk (wraz ze swymi dwoma sąsiadami, Gdynią i Sopotem, często określany jako Trójmiasto) słynie z ogromnego przywiązania do Szekspira. Początkowo przybywały tam angielskie trupy teatralne, ale w ostatnich czasach pojawił się doroczny gdański Festiwal Szekspirowski i co może być zdumiewające, budowany jest tam Teatr Szekspirowski, który ma być ukończony w przyszłym roku. Nawet profesor na miejscowym Uniwersytecie, Jerzy Limon, specjalizujący się w szesnasto- i siedemnastowiecznym dramacie angielskim, poczynił ciekawy zbiór notatek do programu *Snu* BTT. Szekspir może i jest autorem światowym, ale zdaje się mieć bardzo szczególny przyczółek właśnie tutaj, co współgra także z twórczością Weiss. W 2010 stworzyła ono choreografię do *Romea i Julii* (z partyturą Prokofiewa, Glassa i Beethovena) dla raczkującego jeszcze zespołu, tak więc przyszedł czas na ponowne spotkanie z Bardem i na podejście do czegoś bardziej złożonego i „fajnego”.

Choć Gdańsk buduje sobie nowy Teatr Szekspirowski, budynek Opery to nie klejnot bałtycki – mieści się nieco poza centrum miasta w dawnej hali sportowo-widowiskowej. Mieści 500 widzów, brak w nim nowoczesnego systemu sztankietów i jest naprawdę zbyt mały dla miasta liczącego milion mieszkańców, nie mówiąc już o zespole o rosnącej międzynarodowej renomie artystycznej. Są już plany zbudowania nowej siedziby. Powiedziawszy to, trzeba stwierdzić, że fotele są wygodne, linie widzenia dobre, i co więcej, dużo radości przynosi okazała przestrzeń foyer pozwalająca na wypicie drinka i zjedzenie ciastka. Publiczność premierowa zawierała mieszankę ludzi młodych i dojrzałych, niektórzy byli ubrani na luzie, inni bardziej konserwatywnie, a niektórzy naprawdę modnie. Nic dziwnego w pewnym sensie, gdyż jedna z wiodących polskich projektantek mody stworzyła kostiumy do tego spektaklu.

Co pierwsze rzuca się w oczy w *Śnie* Weiss jest jego piękno wizualne – mimo, iż w większości dzieje się w przestrzeni poza czasem, jest w zasadzie osadzony we współczesności, a kostiumy są mieszanką eleganckich, czerwonych strojów haute couture Tezeusza (Księcia Aten) i Hipolity, szykownych ubiorów gwiazd rocka Oberona i Tytanii oraz „codziennych” ubrań robotników. Puk ma wspaniałą, ozdobioną frędzlami czerwoną sukienkę, która zyskuje własne życie podczas ciągłych obrotów, a proste, senne, przezroczyste halki wróżek pasują do ich płynnych ruchów. Nie ma scenografii jako takiej (po prostu czarne pudełko teatru), tak więc kostiumy Gosi Baczyńskiej niosą ze sobą dużą część opowieści, bez popadania w natrętne oświadczenia designerskie niezwiązane ze spektaklem – wspaniale wspierają narrację, nie próbując jej zdominować. W ślady projektantki idą wymienieni w programie twórcy stylizacji włosów i makijażu (czego wcześniej nie widziałem) – także wykonane z ogromną wrażliwością. Ogólnie podejście do projektowania przypomina współpracę Jaspera Conrana

i Davida Bintley'a w Birmingham Royal Ballet (a wcześniej w Royal Ballet) – czyli jest cholernie dobre i mam nadzieję, że Baczyńska będzie dalej pracować ze spektaklami teatralnymi i tanecznymi.

Co uderza widza w drugiej kolejności, to bałkańska kompozycja Gorana Bregovića – czasem w stylu trashu 3 Mustaphas 3, czasem chwytliwa zabawa linią basu, ale częściej wolna i liryczna z przejmującymi chórami, czy po prostu mocną gitarą hiszpańską. Weiss stworzyła składankę ze swego obszernego katalogu albumów i tak jak kostiumy, muzyka współpracuje z narracją i wydaje się świeża i właściwa, bez wrażenia, że została w jakikolwiek sposób wykorzystana wbrew dziełu lub pod prąd.

Ten *Sen nocy letniej* jest zasadniczo wierny Szekspirowi i jego streszczenie przedstawiono w czternastu krótkich i precyzyjnych paragrafach pasujących do epizodycznej natury muzycznego kolażu oraz układów tanecznych. Ruch jest naturalistyczny i w stylu Kyliána (o czym więcej później), ale poszczególne kroki mają działać w służbie narracji, a nie starać się imponować same w sobie. Nakładające się na siebie linie fabularne plotą się naprzemiennie przy użyciu wyciemnienia i całkowitej głębokości sceny, a ruchome czarne ekrany sprytnie ujawniają nowe postaci bądź starannie usuwają inne z akcji. Zrobione jest to zręcznie i za kulisami z pewnością dużo się dzieje – ale oznacza to, że ten spektakl mógłby być pokazany w dowolnym miejscu i zachowałby on swą magię.

Weiss wykonała doskonałą pracę narracyjną w swej opowieści i nie zgubiłem się ani razu, choć lata oglądania wersji Ashtona sprawiły, że wysoki na metr osiemdziesiąt dwa indyjski chłopiec wprawił mnie na moment w osłupienie. Szczególnie podobała mi się choreografia miłości i zazdrości dla czterech kochanków, rozwiązana jako duety i tercety, i która stała się najbardziej rozdzierająca serce, gdy Hermia (Franciszka Kierc) stara się powiedzieć Helenie (Tura Gomez Coll), że to nie jej wina, że obydwaj mężczyźni są w niej zakochani. Oczywiście żadne wyjaśnienia nie mogą w tej sytuacji wystarczyć. Kierc to to znakomita i ekspresyjna tancerka w zespole, który znakomicie radzi sobie z aktorstwem. (Zobaczyłem później, że stworzyła ona rolę Julii, co mnie zupełnie nie zdziwiło). Zwróciła także moją uwagę Hipolita Amelii Forrest – wysoka i imponująca, ale delikatna w swym smutku i interakcjach. W tym wszystkim mamy także przekonujący, mięsisty i wyrazisty ruch, w którym emocje widziane są jako namacalna, przekształcająca i rozszarpująca wewnętrzności siła.

Podobała mi się również choreografia dla czterech wróżek-duszków, które na ogół działają wspólnie, obserwując i popychając postaci za pomocą swego płynnego, zmiennokształtnego sprytnego ruchu. Do tego wiecznie wirujący, pełen uników i rzadko spokojny ruch Puka został znakomicie oddany i zatańczony przez Sayakę Harunę (która widnieje na wszystkich plakatach spektaklu). Spodek jako Osioł z Tytanią przynieśli mniej śmiechu, niż zwykłem się spodziewać – scena zatańczona jest bez ironii i inspirowany bondage'm strój Ośła wydał mi się błędny (jedyna kwaśna nuta całego projektu). Ale za to spektakl robotników był fantastycznie gamoniowaty, jeszcze zabawniejszy z Tyzbe tańczoną przez uroczą Natalię Madejczyk, znakomicie odgrywającą chłopczycę. Wszystko oczywiście kończy się szczęśliwie, i w tym spektaklu cała, licząca 20 tancerzy obsada zaczyna powoli wspólny taniec prowadzący do szalonego finału. Sam finał mógł być może przycięty o minutę, bądź dwie, ale publiczność, a szczególnie nieznaną mi damą siedzącą obok, zupełnie oszalała, a całość nagrodzona została długim aplauzem na stojąco. 70 minut bez przerwy zostało wykorzystane ze znakomitym tempem i stanowiło satysfakcjonującą długość.

Moje ogólne wrażenie po zobaczeniu po raz pierwszy tego zespołu jest pozytywne: wystawili bardzo dobry spektakl, więc niemożliwe byłoby zaprzeczenie temu. Komunikują oni swą historię entuzjastycznie, i choć zostali oficjalnie zarejestrowani jako BTT w 2010, są zdecydowanie na drodze rozwoju – zespoły o światowej sławie, jak Nederlands Dans Theater (NDT) i Rambert nie powstają w ciągu jednej nocy. Wielu tancerzy BTT kształciło się na miejscu, ale zespół obecnie organizuje międzynarodowe przesłuchania, gdzie setki tancerzy ze szkół i zespołów rozsianych po całym świecie ubiegają się o pracę – standardy tańca wzrosną wraz z tym zainteresowaniem i w miarę, jak zespół będzie się stawał bardziej znany, przyciągnie jeszcze więcej uwagi. Ale Izadora Weiss jest pełna

inwencji: jej *Sen* działa bardzo dobrze wykonany przez jej zespół i sprawia, że wszystko znakomicie wygląda. I to ma największe znaczenie.

Jaka przyszłość stoi przed BTT w kwestii repertuaru? Cóż, nie trzeba długo pozostawać w zespole, by usłyszeć: Kylián, Kylián, Kylián. Weiss wyraźnie kocha jego ruch („Jest on największym z choreografów”) i po tworzeniu własnych choreografii przez kilka lat tańczyła i studiowała w NDT pod okiem swego mentora. Dzieła Kyliána są już w repertuarze BTT, a w listopadzie pojawią się kolejne: *duma*, jaką ten młody zespół czuje w obliczu jego zainteresowania jest namacalna. Kylián oczywiście nie jest złym wpływem, ale mam nadzieję, że Weiss zarzuci szerszą, międzynarodową sieć w miarę jak jej zespół będzie rósł w siłę i że będzie wystawiać więcej spektakli narracyjnych – z choreografią własną, a także innych – Christopher Bruce i Cathy Marston przychodzą natychmiast do głowy, nie wspominając już o młodszych pokoleniach choreografów. Zdecydowanie Izadora Weiss ma coś w sobie jako reżyser i choreograf produkcji (czy spektaklu, jak nazywa się je w Polsce) i co stanowczo przyciągnie mnie po raz kolejny do ojczyzny zespołu to pełen wieczór jej choreografii.

Ostatecznie jest to bardzo ludzkie podejście do *Snu* – pełne emocji, zabawy i odważnego ruchu w sprytniej, współczesnej inscenizacji. Jest to spektakl, który można zabrać w dowolne miejsce na świecie i nadal nawiąże on kontakt z publicznością – i mam nadzieję, że będzie on podróżował. W zespole BTT widać ambicję i świeżość, które wspaniale było zobaczyć osobiście i które będę z zainteresowaniem śledził – wszyscy lubimy obserwować zwycięzców.